GODZIENNA

Ner 275. Rok 1832

PONIEDZIAŁEK 15 PAŹDZIERNIK.

Pismo to wychodzi codzień oprócz świąt uroczystych, niezawodnie o godzinie 4 po południu w drukarni ST. GIESZKOWSKIEGO.

PRENUMERATA:
Kwartalna......złp. 12
Miesięczna...... „ 5
Ner pojedynczy gr. 10
Za dzień od wier. gr. 15

# Gazeta Krakowska

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Barometr dla lepszego porównania zredukowany na O° Reaumiura.

| Dzień godzina | Barometr na O° 0. | Therm. | Higrometr | Wiatr | Stan Atmosf. | UWAGI |
|---|---|---|---|---|---|---|
| 7 | 27 2. 958 | + 7,4 | + 3,8 | Pół. zachodni słaby | Pochmurno | |
| 14. 12 | „ 3. 742 | 9,3 | 3,0 | „ średni | „ | Deszcz |
| 3 | „ 3. 949 | 9,2 | 3,2 | „ „ | „ | Deszcz |
| 9 | „ 5. 124 | + 7,0 | + 1,3 | „ „ | „ | |

## Część Urzędowa.

### KRAKÓW.

Bractwo Miłosierdzia ninieyszém obwieszczeniem uwiadomia Publiczność, że czyniąc zadosyć ustawom i wszelkim ordynacyom ściągającym się do porządku w przedarzy fantów *in Monte pietatis* zastawionych, a w czasie w tychże ustawach i ordynacyach wyznaczonym nie wykupionych, postanowiło tego rodzaju fanty podać na publiczną licytacyą, postarawszy się wprzody, aby każdy w szczególności fant przez osoby przysięgłe otaxowany był, a takowa taxa z podpisem taxującego w xięgę na to przygotowaną wpisana została, która to licytacya w domu Miłosierdzia w sali do schadzek Brackich przeznaczoney odbywać się będzie d. 12 miesiąca Listopada roku 1832 od godziny 9 zrana do 2 zpołudnia, fanty mające bydź licytowane znaydują się takowe: Złote, srebrne, kleynoty, korale, zegarki stołowe i kieszonkowe, suknie męzkie, damskie i wieyskie i t. p. Ostrzegają się właściciele wymienionych fantów: 1mo Ze ktoby sobie nie życzył, aby jego fant na licytacyi przedany był, wolno mu go będzie wykupić, a to przez ten cały przeciąg czasu, który się od daty obwieszczenia teraźnieyszego, aż do dnia licytacyi wyznacza, sam tylko dzień licytacyi wyjąwszy. 2do Ze to wszystko co licytacya nad kwotę daną *ex Monte Pio* wyżey podniesie, wrócone właścicielom zostanie, a po upłynieniu lat szesciu, zaczynając od dnia licytacyi, jeśli odebrane nie będzie, Banku stanie się własnością.

Działo się w domu Brackim na zwyczayney schadcze dnia miesiąca Października 1832 roku.

*Piekarski* S. B.
*Strzelbicki* Sekr.

## Część Nieurzędowa.

### POLSKA.

*Warszawa* 11 *Października.*

O podróży JO. Xięcia Feldmarszałka w zeszłych dwóch tygodniach odbytej, są następujące wiadomości: — «JO. Xiążę wyjechawszy z Warszawy dnia 26 z. m. do Radomia, nazajutrz i dnia następnego odbył przegląd zebranego tamże woyska, które potém wykonało obroty wojskowe. Dnia 29 nad wieczorem przybył do twierdzy Zamościa którą nazajutrz obeyrzał. Poczém wyjechał Xiążę Namiestnik tegoż wieczora do Lublina, gdzie zabawił aż do dnia 4 b. m. Wojska, które tu Xiąże obeyrzał, równieź jak i w Radomiu, zyskały wysokie Jego zadowolenie przez swą wyborną postawę i wielką zręczność w wy-

konaniu naytrudniejszych obrotów, a Feldmarszałek miał przyjemność przekonać się wszędzie tak o naywiększej zgodzie wojska z mieszkańcami, jako też o tém, że wszystkie stany z wdzięcznością uznają czynną i sprawiedliwą administracyą jego. Jakoż wszyscy mieszkańcy spostrzedz mogli nieustanną gorliwość. z jaką JO. Xiąże dla dobra Polski przykładać się usiłuje; bo Feldmarszałek rozpoznawał wszędzie obecny stan tych okolic, szczególnie co się dotyczy sądownictwa i administracyi, a wszelkie publiczne zakłady, szczególnie zaś więzienia, zwiedził. We wszystkich miastach przyjmowali Xięcia Namiestnika obywatele, którzy w najczulszych wyrazach wynurzyli wdzięczność swą za Naywyższą łaskę, jaką Naywspanialszy Monarcha Polskę obdarza. Wszystkie miasta, przez które Feldmarszałek przejeżdżał, były rzęsisto oświecone; w niektórych nawet wsiach włościanie stali rzędem przy drodze, trzymając w każdym ręku zapoloną świecę. Podobnież i mieszkańcy Lublina, powodowani własną chęcią, oświécili swe domy przez wszystkie trzy wieczory pobytu Xięcia Namiestnika.— Z najodległeyszych nawet okolic zebrali się w Lublinie obywatele, na których czele byli Hrabiowie Jezierski, Dębowski, Rostworowski i Konstanty Zamojski. Obywatele ci ubiegali się z wielce zasłużonym Dowódcą konsystującego tamże korpusu armii, jenerałem Rydigierem i całym korpusem officerów, o nayświetniejsze Xięcia Namiestnika przyjęcie. Obiady, faierwerki, koncerta i bale następowały, jedne po drugich, a wszyscy obecni, z zapałem do naywyższej radości posuniętym, jednogłośnie powtórzyli wniesione przez JO. Xięcia toasty za zdrowie NN. Cesarza Jegomości i Cesarzowej Jejmości, tudzież całej Wysokiej Rodziny Cesarskiej. Obok tego wszystkiego, w przyjacielskiém obcowaniu mieszkańców, a szczególnie młodzieży polskiej z officerami i urzędnikami rossyjskiemi, z naywiększém spostrzeżono zadowoleniem, jak dalece tamci oddalili się od przesądów przeszłej nieszczęśliwej epoki. I ztąd cieszyli się wszyscy obecni, że w krótce trwała dla Polski pomyślność zakwitnie. *(G.W.)*

## F R A N C Y A.

*Paryż 1 Października.*

*Journal des Deb*: tak się wyraża względem nastąpić mającey zmiany ministerium: »Przesilenie Ministeryalne blizkie końca, a wahanie króla nie ma już miejsca. Oczekiwane odpowiedzi dziś 1 Października jeszcze mogą nadejść, a jutrzejszy numer Monitora zawierać będzie imiona nowych Ministrów. Tym czasem możemy zapewnić, że Pan *Dupin* nie znajduje się na liście Kandydatów. Dowiadujemy się właśnie, że na czele Ministerium stanie sławny Marszałek, który już od dawna należał był do jego składu.»

Xiąże Talleyrand bawi dotąd w Paryżu, ma jednak wkrótce powrócić do Londynu.

Listy z Madrytu wczoray nadeszłe donoszą, że Ferdynand VII. dnia 23 Września jeszcze zostawał przy życiu, a przesilenie choroby dotąd trwało. Ministrowie, ciało dyplomatyczne, Rada Kastylijska wraz z Radą stanu, zgromadzili się w *S. Jldefonso*, a wstęp do królewskich pokojów, tylko małey liczbie osób był pozwolonym.

Mnóstwo ludzi zgromadziło się dzisiay rano na placu Barrière *St. Jacques*, w mniemaniu, że *Cuny i Lepage* jako uczestnicy buntu w dniach 5 i 6 Czerwca, na śmierć skazani, zostaną straconymi, gdyż sąd kassacyjny odrzucił ich odwołanie się; co jednak nie nastąpiło, albowiem. Król zmienił karę śmierci na dożywotnie więzienie.

W *Toulonie* zaszły niespokojności dnia 25 w wieczór z powodu muzyki, którą przyjaciele i stronnicy deputowanemu *Portalis*, jako członkowi oppozycyi sprawili. Musiano użyć siły zbrojney do przywrócenia spokojności. *(G.P.S.)*

## A N G L I A.

Dziennik *Albion* zawiera wiadomości z Oporto dochodzące do 24 Września, podług których nic stanowczego nie zaszło, ale wojska *Don Miguela* znacznie ucierpiały. W zeszłą sobotę 500 kawalerzystów przewieziono do Oporto.

Dwudziestego piątego zeszłego miesiąca pochowano zwłoki Walter Szkotta w Opactwie Dryburgh. Pogrzeb był wielce uroczystym; kilka set powozów i niezliczone mnóstwo ludzi, którzy nawet o kilka mil pospieszyli, ażeby ostatnią cześć oddać śmiertelnym zwłokom uboztwianego pisarża, towarzyszyło temu pochodowi; miasta i wsie przywdziały żałobę a sklepy pozamykano. W Edynburgu było wielkie zgromadzenie, naradzano się względem pomnika, który wznieść mają Walter-Szkottowi.

W Jrlandyi ciągle trwają zaburzenia. W mieście *Stonehall* wojsko musiało dać kilka razy ognia do ludu dla przywrócenia spokojności; kilku ludzi postradało życie.

Wyspa S. Maurycego wypowiedziała posłuszeństwo Rządowi Angielskiemu, opierając się tajemnym rozkazom gabinetowym.

(*G. P. S.*)

## BELGIA

*Bruxella 2 Października.*

Częściej mijają się teraz gońcy z Londynu niżeli dawniej, i za powiadają wielką czynność, wydziale spraw zagranicznych. Właśnie teraz przybyło dwóch, których depesze natychmiast odesłano do Króla.

Dziennik *Belge* opowiada, że gdy deputacya odbierała chorągwie honorowe, a jeden z jej członków do króla rzekł: że naród niepewnym stanem politycznym jest znużony, odpowiedział Monarcha, ja więcej bom zniecierpliwiony.

(*G. P. S.*)

## Rozmaitości.

(*A. N.*) Uwagi nad nowem dziełkiem o giełdzie paryzkiéy Pana Barcińskiego (w Warszawie u Węckiego.)

Zwabiony nowością przedmiotu, chociaż handel nigdy nie był przedmiotem moich szczegółowych badań, przeczytałem skwapliwie to dziełko, znalazłem w niém wiele rzeczy godnych uwagi nie tylko osób zaymujących się handlem, ale i tych, którzy się ze stanowiska moralnego i politycznego na życie społeczne zapatrują.

Czyli autor dokładnie opisał giełdę paryską, o tém sądzić nie mogę, bo nie jestem i nie byłem nigdy giełdzistą, a tém mniéy paryskim. To tylko wyznać tu mogę, że po przeczytaniu tego dziełka jeszcze radbym był przynaymniéy drugie tyle podobnego opisu znaleść do odczytania.

W każdym jego rozdiale dwie rzeczy są wydatne: duch i mechanizm; cel i środki tym duchem jest niezmordowana wszystkich dążność do tego, aby codziennie jak naywięcéy i naytaniéy można kupować, a jak naywięcéy i naydrożéy sprzedawać, w celu odnoszenia wielkich, częstych i jak naylatwieyszych zysków. Całe zaś urządzenie giełdy i wszystkie na niéy przyjęte zwyczaje, są owym mechanizmem ułatwiającym osiągnienie celu.

Widać iż autor ogarnął te obadwa względy życia handlowego na giełdzie, ale szkoda, że w swojey rozprawie jest zakrótkim, i że dostateczney nierozwinął moralnéy strony czynności giełdowych. Uczynił wprawdzie i w tém wielką przysługę rozbierając wszystkie postacie handlu na papiery publiczne i czyniąc to naywydatniéyszém, co może mieć jaką wartość towarzyską; lecz nierównie jego pismo byłoby interessownieyszém i dla wszystkich klas czytelników pożytecznieyszem gdyby tak ważne uwagi i fakta, jakie napotykamy na str. 24. 25. 26. 27. 36. 37. 52. 54. 67. 69. 70. 71. 72. 156 i 170. poparł był ogólnemi widokami, odniesionemi do warunków szczęścia społecznego. Miał autor piękne do tego pole: i każdy kto będzie chciał po nim oceniać wartość stosunków towarzyskich opartych na zamianie, pod względem ich wpływu na moralność i szczęście ludów, znaydzie w piśmie Pana Bar: uwagi i fakta, które mu zbadanie tego przedmiotu niezmiernie ułatwią.

Napotykamy tam wiele uderzających dowodów na poparcie, przez jednego z naszych pisarzy wyrzeczonéy prawdy, że *pomiędzy naymnieysze kupno i sprzedarz wciska się ogromna przepaść chłonąca w siebie miłość bliźnich.* Przesuwał autor z leka swoję rękę po téy ranie towarzyskiéy, ale jéy nie czuł, albo też nie chciał nic o niey powiedzieć. Mówi bowiem zaraz na str. 2. *każdy chce naytaniéy kupić a naydrożey sprzedać*, co zupełnie toż samo znaczy jak gdyby był powiedział, że każdy usiłuje przywłaszczyć sobie sposobem nayłatwieyszym rzeczy posiadane przez drugich i zarazem z tego, co sam posiada, jak naywięcéy zachować. Podług więc tego, każdy zostający z drugiemi w stosunkach zamiany, czyha na ich wywłaszczenie, szuka ich zguby i usiłuje zręcznie postacią kupna i sprzedaży, swóję kradzież pokryć i uszlachetnić. Nie chcę ja tu bynaymniéy utrzymywać, że handel jest pewnym rodzajem woyny opartéy naywięcéy na podstępie i chytrości; nie myślę wcale potępiać zamiany; bo na niéy cały dzisieyszy porządek towarzyski jest oparty i wszystkie stosunki społeczne z nią ściśle są połączone. Lecz na próżnoby kto zamykał oczy przed światłem prawdy, nie masz bowiem dla niey zasłony.

Dla tego życie na łonie rodziny i stosunki z nią poczytujemy za szlachetniejsze i

więcey nas uszczęśliwiające, że tam więcey jest wzajemney miłości a mniey zamiany.

Zamiana w niektórych formach opisanych przez autora, mianowicie na str: 36. 37. 54. 67. 69. i 71. przybiera na siebie wyraźną cechę kradzieży: gdyż bez trudu i pracy pozwala ludziom przebiegłym, przeciągnąć jedynie tylko słowem cudze majątki do swoich kieszeni.

Nie jestem, jak to już namieniłem, biegłym wrzeczach handlu: w przeciwnym bowiem razie możebym się inaczey na ten przedmiot zapatrywał. Nie mam lepszego wyobrażenia o giełdzie nadto, które w dziełku P. B. napotkałem; ale mi się zdaje, że niewiele pobłądzę, kiedy giełdy poczytam za Sodomy i Gomory 19 wieku. Bo możnasz sobie wystawić, dziś na ziemi inne mieysce, gdzieby mniey było miłości bliźnich, a więcey samolubstwa, chytrości, przebiegłości i przemysłu do zbogacenia się bez pracy, z ubożeniem drugich?

Niech czytelnik nie mniema, że pismo P. B. te tylko postrzeżenia i fakta zawiera, które mnie do powyższych uwag doprowadziły. Napotkałem w niém rozsądny wywód o powstaniu giełdy gruntowne uwagi o Ajentach wymiany; jasne wystawienie handlu na papiery publiczne i zupełnie nową dla mnie myśl (str. 181 i 182 aby pożyczki brzęczących kapitałów na zastaw, odbywały się za pośrednictwem Ajentów, i aby stopa bieżącego procentu w cenniku giełdowym była umieszczana; a tem samem aby utworzyć pewny rodzay spółubiegania między kapitalistami, i ułatwić każdemu wypożyczanie i zapożyczanie: coby musiało znacznie wpływać na zniżenie stopy procentu i ułatwienie produkcyi. *G.*

Pewny Kapitan Szwedzki płynąc do *Grenlandyi*, zapędzony przeciwnemi wiatrami, wpadł między ogromne massy lodu. Poranku jednego ujrzał jakiś okręt, wsiadł natychmiast z kilku ludźmi na łódź i udał się ku okrętowi, który był ściśniony wielkiem massami lodu. Nieodpowiadano na kilkakrotne wołanie przybywających; panowała tam cisza grobowa. Zbliżono się, wołano, nikt się nieodzywał. Po wejściu na pokład, okryty głębokim nawałem śniegu, niezmieniła się cichość. Torowano sobie drogę przez śnieg, do środka okrętu. W jedney z izb siedział wysoki, poważny człowiek milczący, odzywano się, nic nieodpowiadał, niezważał nawet na przybyłych, którzy wkrótce dokładniey go obejrzawszy, przekonali się, iż jest martwym. Przed nim leżał papier, a ostatnie napisane na nim słowa były takie: » Położenie nasze jest okropne! Czyliż się Bóg wszechmogący nad nami nieźlituje, i niezeszle nam pomocy? od 10 dni niemamy ognia, ani żywności; żyjemy jeszcze! lecz opłakanym sposobem i widzimy jednego po drugim umierających z głodu i mrozu. « Tyle tylko napisał, kiedy według podobieństwa do prawdy, utracał siły. Przeglądano dalej okręt. Co za okropny widok! Wszędzie martwe trupy, lecz jeszcze nieprzejęte zgnilizną. Jeden leżał wyciągniony na łóżku, drugi siedział skurczony na ziemi, trzeci trzymał się mocno belki, inny leżał przewieszony przez stół; jeden był nagi, drugi miał podartą odzież, przerażającym był widok tych nieszczęśliwych i trzebaby mieć kamienne serce, aby nieczuć największego smutku. Wszelki ratunek był już zapóźny. Ludzie, którzy Kapitanowi okrętowemu towarzyszyli, niechcieli tam dłużey zostawać; ogarnęła ich bowiem trwoga, pochodząca z zabobonu. Oddalono się. Wróciwszy Kapitan okrętowy do *Sztokolmu*, starał się powziąść wiadomości o nieszczęśliwym okręcie. Z papierów znalezionych na nim okazało się, że już przed 5 laty zamarzł w miejscu gdzie go postrzeżono. To dziwna, iż ciała przez tak długi czas niepodpadły zepsuciu. *(K. W.)*

## DONIESIENIA PRYWATNE.